Nr. 8. **We Lwowie Piątek dnia 8. Stycznia 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, roczni 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Reforma podatkowa a finanse państwowe.

Lwów 7. stycznia.

I.

O niedawno temu ogłoszonej ustawie o bezpośrednich podatkach osobistych mieliśmy już niejednokrotnie sposobność mówić. Niemniej jednak jest to może rzeczą wskazana, obecnie, gdy ustawa została ogłoszoną i niebawem ma wejść w życie, raz jeszcze zebrać najważniejsze jej przepisy i postanowienia gwoli lepszego poinformowania szerokiego ogółu, który z pewnością w reformie podatkowej dotychczas się nie zorjentował. Trzeba bowiem przyznać, że ze wszystkich wymogów, stawianych dobremu systemowi podatkowemu, nowa ustawa w bardzo skromnej tylko mierze spełnia wymaganie najważniejsze. Z owej jasności i przejrzystości, których Adam Smith żąda od ustaw podatkowych, znajduje się mało jeno śladów w nowych ustawach podatkowych, które nadto dla swojej ociężałości i skomplikowanej stylizacji trudno tylko są przystępnemi dla przeciętnego kontrybuenta. Dlatego uważamy za rzecz potrzebną z pominięciem szczegółów niezbędnych w samem dziele ustawodawczem, dać w ogólnych zarysach obraz stosunków, jakie po wejściu w życie nowej ustawy panować będą na polu bezpośrednich podatków osobistych.

Jedną z najważniejszych spraw poruszonych przez nową ustawę, jest sprawa finansowego jej efektu dla skarbu państwowego. Wiadomo, że według pierwotnego projektu rządowego skarb państwa w dochodach z tych podatków uczestniczyć miał tylko o tyle, by pokryć dotychczasowy tychże podatków przychód wraz z kosztami ich ściągania. Reszta miała być przekazaną krajom i użytą na opusty w podatkach przychodowych. Sama ustawa w dość skomplikowanych przepisach następujące zawierała zarządzenia: Ze wszystkich bezpośrednich podatków osobistych otrzymuje państwo w ciągu pierwszych dwóch lat przedewszystkiem kwotę, jaką byłoby miało wedle dotychczas obowiązujących ustaw wraz z kosztami ściągania, obliczonymi na 1·2 miljonów zlr. Resztę przychodu używa się w pierwszym rzędzie na opusty. Dla podatku zarobkowego projektowano wskutek nowej sumy kontyngentowanej 22·5% opustu. Podatek gruntowy i domowy ~~otrzy~~mują opust 10% swojego przychodu. W obliczeniu cyfrowem opusty te przedstawiają się w sposób następujący: Przy podatku zarobkowym opust wynosi 5·15, przy gruntowym 3·5, a przy podatku domowym 3·54 miljonów zlr., razem przeto 12·19 miljonów zlr. Doliczając do tego koszta ściągania w kwocie 1·2 milj. zlr. wynika z tego kwota 13·38 miljonów zlr., którą nowy podatek dochodowy wraz z podatkiem rentowym musi przynieść, aby pokryć opusty i dostarczyć zarazem zapewnionego państwu kontyngentu.

Jakżeż teraz przedstawia się sprawa ze spodziewanymi przychodami podatku dochodowego? Przychody nowo wprowadzonego osobistego podatku dochodowego dadzą się najlepiej wypośrodkować na zasadzie porównania z podatkami pruskimi. Drogę tę obrały także motywa pierwotnego przedłożenia rządowego, które stosunki ludności Austrji do ludności państwa pruskiego uwzględniły w drodze stosunkowej redukcji wypośrodkowanych dla Prus kwot. Otwartą pozostaje tylko kwestja, czy można się spodziewać w Austrji tej samej sumy dochodów co w Prusiech, i o jaką część te dochody pozostaną poza obliczonemi, a raczej przyjętemi cyframi stosunkowemi.

Powszechnie podzielają przekonanie, że dobrobyt w Austrji jest, przeciętnie biorąc, mniejszy aniżeli w Prusiech. Ponadto pruski podatek dochodowy jest daty dawniejszej. Rząd uważał to tedy za rzecz pewną, że wydatność podatku dochodowego w Austrji pozostanie poza kwotą, jakiejby się należało spodziewać wedle cyfry zaludnienia na zasadzie wyników, osiągniętych w Prusiech. Z tych względów doszło się do zapatrywania, że dochód będzie wynosił przynajmniej połowę kwoty, wynikającej na zasadzie cyfry zaludnienia, co najwyżej jednak trzy czwarte części tej cyfry stosunkowej. Z tego zestawienia wynika, że dochód podciągnięty osobistemu podatkowi wynosiłby co najmniej 826 miljonów zlr., a sam podatek 14·325 milj. zlr.; co najwyżej zaś 1239 milj. zlr., a sam podatek 21.48 milj. zlr.

Burzyciele.

„Należałoby przypomnieć *St. Pietiersburskim Wiedomostiam* — powiada *Warszawskij Dniewnik* — iż w celu spokojnego biegu rzeczy nie należy zastosowywać w publicystyce namiętnego burzenia w tych wypadkach, gdy w praktyce przedstawiciele władzy w kraju nadwiślańskim „twardo i niezmiennie — słowa *Graždanina* — przeszkadzają wszystkiemu, co może wprost lub pośrednio budzić ideę niezawisłości państwa polskiego". Posługując się błędnem oświetleniem faktów, wobec niedokładności (?) dochodzących do nich wiadomości, niektóre stołeczne organy prasy skłonne są niekiedy do bicia na fałszywą trwogę, pomagającą do nadaremnego burzenia umysłów".

Tak więc *St. Pietierburskija Wiedomosti* zostały przez warszawski organ rosyjski mianowane burzycielem umysłów. Chociażbyśmy się mieli narazić na ponowny zarzut ze strony *Wil. Wiestnika*, iż w sprawie stosunków polsko-rosyjskich idziemy rękę w rękę *St. Piet. Wiedomostiami*, to jednakowoż musimy stanąć w ich obronie i powiedzieć, że jak dotychczas one jedne jedyne nie burzyły umysłów, lecz przeciwnie uspakajały je, a to p r z e z p o d a w a n i e f a k t ó w p r a w d z i w y c h i w t a k i e m o ś w i e t l e n i u, o d k t ó r e g o n i e u c i e r p i a ł a p r a w d a. Przypomnimy tylko spis ludności unickiej i rozporządzenie cenzury warszawskiej o podwójnych tytułach. Prosta sprawiedliwość ze strony petersburskiego dziennika wymagała i z naszej strony uznania tej sprawiedliwości, a to jeszcze nie znaczy iść ręka w rękę z kimś, z kim bądź co bądź dzielą nas jeszcze ogromne różnice.

I jakżeż możemy iść „ręka w rękę" z tym, który np. w Nr. 344, pisząc o Polakach na Syberji, pisze w następujący sposób:

„Żydzi tłumią się w dole. Po ich barkach, a czasem i na barkach rosyjskich, drapią się w górę szukający szczęścia na zachodzie Polacy, stanowiący jeszcze więcej dla kraju szkodliwy żywioł. Złe od nich szerzy się jeszcze więcej. Cicho, uprzejmie się uśmiechając, dostają się na korzystne miejsca, używając w tym celu wszystkiego, co ma popyt na giełdzie życiowej: przodków, wykształcenia, uprzejmych manier, umiejętności wywołania litości...

Zaledwie zebrało się razem dwóch — trzech Polaków, od razu przymyka do nich stado politycznych przestępców, którzy już odbyli karę. I zaczyna się zwykła historja: na ponurych posiedzeniach, w jakiemś podziemiu decyduje się o losach Rosji, gromią się jej porządki, obmyśliwane są przewroty w ustroju państwowym. Nic to nie znaczy, że większość nie jest w stanie zrozumieć znaczenia tego słowa „ustrój", a chyba żaden z nich nie będzie umiał określić jasno, a głównie gramatycznie po rosyjsku powiedzieć, za co lezie na mur i czego chce."

Dziwią się *St. Pietiersburskija Wiedomostii*, że Polacy na obczyźnie trzymają się razem — a jak postępują w takich samych warunkach Rosjanie? Polak, prześladowany w całej Rosji, musi przecież starać się o sposób do życia, a że mu żądać nic nie wolno, więc musi prosić i prosi w taki sposób, jaki w danej chwili jest najodpowiedniejszym, aby skutek nie pozwolił długo na siebie czekać. To, że idą w górę po barkach żydów i Rosjan, jest tylko dowodem, że z jednej strony są pracowitsi i inteligentniejsi, z drugiej zaś chętniej ich biorą do służby i do pracy... Nie możemy tylko pojąć, jakim cudem doszły *St. Pietierburskija Wiedomosti* do wieści o tych „tajnych" zebraniach? Po co by one i w jakim celu miały się odbywać? Może powstanie wzniecić na Syberji? Jest to zarzut, wyjęty jakby dosłownie z któregoś z organów moskiewskich, i najwyższym stopniu lekkomyślny, a co najważniejsza gołosłowny.

Do rzędu burzycieli *par excellence* należą znane aż nadto *Moskowskija Wiedomosti*, *Russkoje Słowo*, *Russkoje Obozrienje* i t. d., organy pozujące na poważne, a chwytające się lada błahostki, lada głupstwa, najczęściej wywołanego przez ich zwolenników, z którego potem kuje się broń przeciwko nam. Dość wymienić tytuły tych pism, aby wiedzieć, z kim się ma do czynienia.

Inne od nich stanowisko zajmuje petersburski *Swiet*, który pod pokrywką przychylności i życzliwości dla Polaków puszcza w świat bąki o „spolszczeniu prawosławnej cerkwi", o „unarodowieniu kościoła polskiego", a nieraz dla odmiany uderza całą forsą na katolicyzm, starając się wpoić w Polaków to przekonanie, że wiara ich jest jedyną przeszkodą do ich szczęścia i t. d.

Dziwaczną rolę w stosunkach polsko-rosyjskich zajęło *Nowoje Wremja*. I p. Amfitieatrow i p. Suworin puścili w świat bańkę mydlaną, i stanęli w końcu przed tą alternatywą, że nie wiedzieli, z której strony na nią dmuchnąć, aby poleciała wyżej. Pierwszy utknął na nieznajomości stosunków, drugi, jak zwykle, na pustych frazesach, popadając sam z sobą w sprzeczność. Widząc, iż z takiej sytuacji niesłychanie trudno wybrnąć, chciało *Nowoje Wremja* zaimponować światu wspaniałym projektem... zniesienia celibatu księży. Naturalnie nikt tego na serjo nie bierze, to też spostrzegła się redakcja, iż taka bomba nie narobi wcale hałasu i powróciła do dawnego sposobu postępowania, t. j. do cichego podszczuwania i przypinania łatek. Aby nas nie posądzono o to, iż mówimy na wiatr, przytoczymy maleńką korespondencję tego dziennika z Warszawy.

„W petersburskich gazetach rosyjskich drukowane są ogłoszenia w różnych językach, w ich liczbie i w polskim; warszawskie zaś gazety polskie nie chcą pomieszczać anonsów w języku rosyjskim. Wyjątek pod tym względem stanowi jedna *Gazeta Handlowa*. Czem objaśnić tę niechęć warszawskich gazet polskich umieszczania anonsów w języku rosyjskim? Rosyjskie gazety bez wyjątku przytaczają nazwy francuskich, niemieckich i innych gazet w tych językach, w jakich są wydawane. Ale niema i nie było wypadku, aby którakolwiek gazeta warszawska przytoczyła nazwę gazety rosyjskiej po rosyjsku, rosyjskiemi literami. To, jak i niechęć drukowania anonsów rosyjskich, wypływa z obawy redaktorów i wydawców, że za podobną śmiałość politykomani, ślepo nienawidzący języka rosyjskiego, urządzą im jaką dotkliwą nieprzyjemność."

I czegóż to dowodzi? Przedewszystkiem, jeżeli gazety rosyjskie drukują ogłoszenia w obcych językach, to nic w tem dziwnego, boć przecież Petersburg nosi cechę międzynarodowego miasta, a nie wszyscy cudzoziemcy obowiązani są znać język rosyjski. Te ogłoszenia w obcych językach są zatem z korzyścią dla obcokrajowców, albo zamieszkałych albo też czasowo przebywających w Petersburgu. W moskiewskich pismach naprzykład, lub w prowincjonalnych rosyjskich z ogłoszeniami w obcych językach n i g d y się spotkać nie można. Natomiast w *Kraju* literalnie w każdym numerze znajdujemy ogłoszenia rosyjskie, rosyjskiemi drukowane czcionkami.

Ogłoszenia rosyjskiemi czcionkami w gazetach warszawskich, pytamy, komużby korzyść jaką przynieść mogły? Ani Polakom, którzy ich czytać nie będą, ani Rosjanom, którzy gazet polskich nie czytają. Że umieszcza je jedyna *Gazeta Handlowa* to rzecz zrozumiała; rozchodzi się ona w sferach handlowych, przeważnie żydowskich, które ją trzymają dla wiadomości giełdowych i kursów. Tam też i ogłoszenia rosyjskie handlowe mogą korzyść przynosić, tem więcej, że w stosunkach handlowych między Królestwem Polskiem a Rosją znajomość języka rosyjskiego jest konieczną. Tak samo zupełnie na miejscu są ogłoszenia polskie w *Warszawskim Dniewniku*, przeznaczone dla dostawców lub kupujących dobra, którzy nie wszyscy znają język rosyjski.

Całe to więc biadanie p. Suworina jest niczem więcej, jak tylko chęcią ukłucia. Szpileczka taka pociąga za sobą inne, bo oto *Russkoje Słowo* przytacza rzekomy „fakt," iż za czasów jenerał-gubernatorstwa Albiedyńskiego w warszawskim tygodniku *Mody paryskie* odważono się umieścić aż dwie rosyjskie litery we wzorach do wyszywania, co sprawiło w Warszawie niesłychaną sensację, a na redaktorkę ściągnęło gromy i nazwę zdrajczyni. Redaktorka publicznie *(sic!)* uniewinniała się w jednem — dziennik ostrożnie nie powiada w którem z pism, iż stało się to mimo jej woli i przez nieuwagę i prosiła Palaków o przebaczenie jej tego, iż „przez pomieszczenie dwóch liter rosyjskich obraziła ich uczucie patrjotyczne!" Nam wiadomo, że nawet za czasów Albiedyńskiego żaden cenzor nie puściłby podobnej notatki, a żadna gazeta nie odważyłaby się jej umieścić bez cenzury. Tutaj możemy tylko przytoczyć znane łacińskie przysłowie: ***calumniare audacter, semper aliquid haeret.***

Któż to więc burzy umysły i w jaki sposób? Nie ci, którzy Polakom oddają sprawiedliwość, nie ci, którzy fakta podają w takiem świetle, w jakiem one się zdarzyły, ale ci, którzy się na to oburzają. Dla tych jest właściwem miano burzycieli.

KORESPONDENCJE.

Kraków 4. stycznia.

(Kandydaci na prezesów sądu krajowego. — P. Adolf Brason. — Regulacja płac urzędników autonomicznych. — Projekt prof. dra Cyfrowicza. — Dwaj starsi radcy w magistracie krakowskim. — Nowe przedsiębiorstwo handlowe pp. Korybskiego, Śląskiego i spółki).

(fs) Z ustąpieniem p. prezesa Jasińskiego opróżnione zostało prezydjum tutejszego sądu krajowego, opróżnione stanowisko ważne i znaczące. Obsadzenie nowe takiego właśnie stanowiska jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dla naszego społeczeństwa, nietylko z powodu potrzeby utrzymania sądownictwa na odpowiednim, wysokim poziomie w obecnej trudnej chwili przełomów społecznych, ale i dlatego, że stanowisko to wymaga niepospolitych zdolności i wielkich zalet charakteru. Nowa procedura cywilna, mająca być niebawem wprowadzoną w życie, gra tutaj także znaczną rolę. nie dopuszcza ona bowiem skostniałości i zaskorupienia w mężu, powołanym do kierowania sądem krajowym. Te wszystkie momenta są powodem, że bardzo szerokie koła nietylko Krakowa, wielką wagę przywiązują do nominacji nowego prezesa sądu krajowego w Krakowie i dziś już rozpatrują pytanie, kto przyjdzie na to ważne, a trudne stanowisko.

Kandydatów na prezydenturę w poważnych sądowych kołach wymieniają następujących: wiceprezesa apelacji krakowskiej p. Żeleskiego, prezesa sądu krajowego karnego w Krakowie p. Adolfa Brasona, radców sekcyjnych w ministerstwie sprawiedliwości, p. dra Adama Hausnera, syna śp. Ottona Hausnera, referenta spraw sądowych zachodnio-galicyjskich, oraz p. Zawadzkiego, wreszcie prezesa sądu obwodowego w Tarnowie p. Dolińskiego.

Poważna ta liczba bardzo poważnych kandydatów, zmniejszy się znacznie, gdy według najpewniejszych informacyj stwierdzą, że p. wiceprezydent Żeleski nie zamierza się bynajmniej ubiegać o prezydenturę naszego sądu krajowego z tej przyczyny, że objęcie tej posady nie przedstawiałoby dla niego właściwie awansu, pozostałby bowiem w tej samej randze służbowej, a zyskałby tylko drobną stosunkowo wyższą płacę. Nie trzeba też wspominać, że

(33)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy).

— Dobrze tak — rzekł Szymon, po głowie ją gładząc.

— Cóż, nic ci nie brak! Nie nudno?

— Oj nudno, bo lnu nie mam do przędzenia.

— A za ludźmi nie tęskno?

— Nie. Żeby oni wszyscy przepadli!

— Antolka was nie odwiedza?

— Płynęła kiedyś pod chatą i kamieniem wybiła szybę i tyle.

— A matka?

— Była dwa razy i wyklinała przeze drzwi. Makarewicz codzień się zjawia i strzela do chaty. Wczoraj strzeliłam i ja przez okno. Uciekł.

— Nie straszno ci?

— Nie. Żywcem mnie nie wezmą, a nim mnie zabiją, każdego, co się ośmieli, uśmiercę. Więc niech oni się boją. Żeby doczekać się ślubu, to sama pierwsza do Dubinek pójdę. Skrzynię moją muszą mi oddać. Tyle lat przędłam i tkałam, nie im, lecz sobie i mężowi.

— Hipolit prędko wróci?

— Nie, zanocuje w borze. Onyśko dziś ma Alterowi sąg drzewa wydać. Hipek ma ich złowić i fury do dworu zawrócić.

— To dobrze! Ja tu u was konia zostawię a czółno wasze wezmę. Lekkie ono?

— Ciężkie i dziurawe. Daleko ci?

— Do chłopskich Dubinek.

— To weź mnie z sobą, będę wodę wyczerpywać i pomogę wiosłować! Czyś ty nie chory, żeś tak wychudł i zczerniał?

— Troskę miałem, ale nie ma czasu o tem mówić i myśleć. Służba przedewszystkiem. Jedźmy!

Noc tymczasem zupełnie zapadła i na mniej bystrych strugach mróz już poczynał ścinać wodę.

— Może już ostatni raz płyniemy przed zimą — rzekła Weronka — po wsiach już ludzie czółna pod szopy pochowali.

Zaczęła wyczerpywać wodę i spytała nieśmiało:

— Co teraz z Dubinkami będzie?

— A, cóż. Dałem im termin do Bożego Narodzenia by zgodę uczynili i podpisali. Jeśli się nie upokorzą, po Nowym Roku będę wyroki wykonywał.

— Makarewicze i Morscy do ugody nie dopuszczą. I co oni z sobą zrobią potem?

— Czemu o tem pierwej nie pomyśleli?

— Mnie ino szkoda starego Adama i Antolki.

— Za tę szybę, co ci wytłukła! — rzekł gorzko.

— Ona jest zła jak jędza, ale pracowita, honorna, i prawdę w oczy powie, a nie oszuka nawet na żart. My z nią przyjaciółki były aż dotychczas, a że widziałam, jak pracuje, żal. gdy na dziady zejdzie za cudze grzechy. Adam najmniej winien.

— A nasz pan co winien, że go do ruiny doprowadzają? A nad nim kto litość ma? Czy myślisz, że on nie pracuje, dlatego, że sam nie orze i kosi? A każdy go szarpie i krzywdzi. Dubinki muszą zginąć i wszyscy tam winni.

— A matka? — szepnęła cicho.

— Matka u ciebie znajdzie schronienie. jeśli u mnie nie przyjmie. Ale jej nie oszczędzę tam w tem gnieździe zbójów!

— A tybyś nie był krzyw, żebyśmy ją przyjęli?

— Uchowaj Boże, ale tylko ją, nie Morskich.

— Tych niech ziemia pochłonie!

— Otóż i Dubinki. Czółno na piasek wyciągnij i chodźmy. do Wilków mam interes.

— Długo zabawisz? Na wieczornicę jedziesz?

— Nie, do baby mam sprawę.

Poszli w ulicę wioskową, pustą i głuchą. Ludzie jednakże czuwali jeszcze, bo świeciły czerwono ognie po chatach.

U Wilków, jak zwykle, było pełno w izbie. Przeciągłą, tęskną pieśń śpiewały prządki, gdy Szymon stanął w progu.

— Sława Bogu! — pozdrowił Makara, który u progu plótł kosz na ryby. — Cóż u was słychać?

— Po staremu tymczasem! — odparł chłop przyjaźnie. — A co? Może znowu do szlachty ruszymy!

— Nie, do baby mam interes.

— Baba w swej chatce już spoczywa. Słabuje od tygodnia. Tekla, zaprowadź pana do baby!

Dziewczyna zerwała się od kądzieli. Miejsce jej natychmiast zajęła Weronka, rada, że może prząść choć trochę.

Kobiety pozdrowiły ją, jak znajomą. Była przecież bajką okoliczną.

— A wy zaraz do roboty! — zagadnęła któraś.

— To tak z uciechy, żem len zobaczyła! Swego nie mam! — odparła ze smutnym uśmiechem.

— Toście tak zostali bez nijakiego dobra?

— A ot. Jak stoję. Dobrze, żem z duszą uciekła.

— A i sława wam, żeście koniokrada nie chcieli.

Kobiety poczęły między sobą szeptać, radzić, potem po jednej wysuwać się za drzwi. Wracały jednak po chwili i każda coś niosła ukrytego w fartuchu.

Tymczasem piękna Tekla wyprowadziła Szymona na podwórze i, gdy już byli zupełnie sami, rzekła:

— Dawnoście, panie, naszych pieśni nie przyjeżdżali słuchać. Zda się lata minęły!

— Nie było czasu na pieśni! — westchnął.

— Oczy wam posmutniały, widzę. Bodajże ten dobra nie znał, kto was stroskał, panie-sokole! A u nas wieczornica bez was, jak ta ruta pod śniegiem! I u nas troska! Słyszeli wy?

— Nie; może Ihnata do wojska wzięli?

— Gorzej! Słychać, że ten się w okolicy pojawił!

— Kto?

— A ów, że mój tatko nieszczęsny.

— Nie może być! Uwolnili go?

— Nie, uciekł! Gadają, co u Makarewiczów w Dubinkach się pokazał i po lasach się włóczy! Baba z tego i choruje. Mój Boże, jak on tu kiedy przyjdzie!

— Nie ośmieli się złego uczynić. Zresztą was tyle ludzi! Nie dacie baby!

— To pewnie! Ihnat i Maksym wartują nocami w jej chacie i do Ułasa baba chodziła.

— A cóż Ułas pomoże?

— On wszystko wie! Powiedział, że jej krzywda się nie stanie, ale grosze kazał schować.

— To pewne, że na pieniądze najłacniej się ułakomi! A ty się jego nie lękasz?

— Nie! Jabym chciała go zobaczyć! Może nieszczęsny. Jabym jego *stała* prosić o babę!

Przeszli podwórze i w głębi weszli do małej starej chatki, w której mieszkała sama baba i złożone były skarby całej rodziny.

— Kto tam? — spytała przeze drzwi stara.

— Pan komisarz do was! — odpowiada Tekla.

Odsunięto skobel i Szymon wszedł do izdebki, która wraz ze ścianami wsunęła się prawie zupełnie w ziemię. Okna były zasłonięte matami ze słomy, u komina baba przędła.

— Myślałam o was, panie, i chciałam jutro do was pójść. Siadajcie pod obrazami. Dobry gość! Teklo, daj zakąskę!

Szymon odetchnął z ulgą, czując, że interes pójdzie gładko.

— Słyszę, chorujecie, babo! — rzekł.

— Nie choroba, ale zgryzota. Wiecie nowinę? Liszka z katorgi uciekł i po lasach chodzi!

— Może bajki są? Trzeba policję uwiadomić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

prezydentowi apelacji p. Zborowskiemu potrzeby jest w chwili obecnej okresu przejściowego do procedury ustnej wypróbowany towarzysz pracy. Kandydatury zatem p. Zeleskiego z powyższych względów stanowczo w rachubę brać nie należy. Toż samo kandydatury pp. Zawadzkiego, Hausnera i Dolińskiego w obecnej chwili nie skończą się nominacją, ponieważ nad niemi góruje kandydatura p. prezesa sądu krajowego karnego tutejszego Adolfa Brasona, a ogólna opinja tak w kołach sądowych, jak cywilnych, twierdzi, iż on będzie przyszłym prezesem sądu krajowego.

Opinja ta ma swoje głębokie uzasadnienie, działalność bowiem sędziowską p. Brasona widzimy od dłuższego lat szeregu, szczególnie na trudnem stanowisku prezesa sądu karnego. Kierownictwo sądu tego objął p. Brason po radcy dworu Macieju Czyszczanie; zastał wprawdzie znakomicie uporządkowane stosunki tak w samym sądzie, jak w złączonym z nim domu kary, ale stosunki te dalej umiał rozwijać, umiał je coraz więcej ulepszać w miarę upływu lat i mnożenia się agend sądowych. Główną zasadą p. Brasona jest dewiza: *pereat mundus fiat justitia*, sprawiedliwość sędziowska w najwyższem i najpiękniejszem tego wyrazu znaczenia, wymierzona po najgłębszem i najdokładniejszem rozważeniu sprawy. Spokojny, przedmiotowy, głęboki prawnik, posiada p. Brason w wysokim stopniu dar przewodniczenia kolegialnym rozprawom, biorąc w nich żywy udział i wypowiadając nieraz bardzo znaczącą uwagę. Za wielką zaletę p. Brasonowi poczytać należy, że jako przewodniczący sądu karnego nigdy nie lekceważył wolności ludzkiej i nigdy nie zaszły za jego rządów jakiejkolwiek natury nieuzasadnione uwięzienia sądowe. Ten duch obywatelski przenikał też całe gremium urzędników sądu karnego krajowego; na jego chlubę powiedzieć należy, że sztandar sądownictwa niezależnego dzierży wysoko i w niczyją nie oddało go służbę.

Zalety te zjednały p. Brasonowi uznanie jego władz przełożonych, zyskały mu też szczerą sympatję podwładnych z powodu jego sprawiedliwego oceniania ich pracy; szczególnie młode talenta, mające stanowić w przyszłości najwybitniejsze siły naszego sądownictwa umie p. Brason otaczać opieką i dawać im sposobności odznaczenia się w pracy.

Z chwilą zapadnięcia na zdrowiu b. prezydenta p. Jasińskiego, został p. Brason powołany do pełnienia w zastępstwie obowiązków prezesa sądu krajowego karnego i do dziś dnia je spełnia; w tym przeciągu czasu odznaczył się tem samemi zaletami na nowem stanowisku, jakie mu zapewniły uznanie na dawnem. One też najsilniej desygnują go jako definitywnego przyszłego prezydenta; w sile wieku będąc, nietylko może on oddać wielkie usługi przy wprowadzaniu w życie nowej procedury ustnej, ale także oddać usługi znaczne państwu, społeczeństwu i sądownictwu.

W naszej radzie miejskiej podniosła się sprawa mająca doniosłe znaczenie dla autonomji w ogóle, mianowicie sprawa uregulowania płac urzędników autonomicznych. Dotąd panowało mniemanie, że urzędnicy naszego magistratu, jak wogóle urzędnicy innych ciał autonomicznych, zaczynając od urzędników wydziału krajowego, lepiej uposażeni są od urzędników państwowych. Jest to bardzo błędne zapatrywanie. Urzędnicy naszego magistratu gorzej są uposażeni, i to znacznie, aniżeli obecnie urzędnicy państwowi, wymaga się zaś od nich tych samych kwalifikacyj zawodowych, co od urzędników państwowych. Gdy w dodatku urzędnicy autonomiczni nie mają widoków tak wysokiego awansu, jak urzędnicy państwowi, to proste poczucie sprawiedliwości nakazuje postawić ich na poziomie urzędników państwowych z płacami tych ostatnich, przewidzianemi najnowszą ustawą. Jeżeli autonomja nie ma być kopciuszkiem, jeżeli chce mieć wyborowe siły urzędnicze, to musi im zapewnić warunki płacy, równej urzędnikom państwowym. Dlatego sprawa regulacji płac urzędników magistratu krakowskiego wybiega daleko po za granice gminy Krakowa i podnosi naglącą sprawę regulacji płac urzędników autonomicznych wogóle na podstawie najnowszej ustawy państwowej. Po regulacji płac urzędników państwowych nieuniknioną jest regulacja płac urzędników autonomicznych.

Sprawę tę podniósł w Krakowie radca miejski profesor dr. Cyfrowicz; że ona jest dojrzałą, że dyktuje ją poczucie sprawiedliwości, najlepszy dowód w tem, że przeciw projektowi nie podniosła się z nikąd opozycja. Projekt profesora dr. Cyfrowicza dzieli urzędników magistratu na 6 rang od XI. do VI. i przyznaje im odpowiednie płace, mianowicie w randze VI. zł. 3200, 3600 i 4000, dodatek służbowy 480 zł.; w randze VII. zł. 2400, 2700 i 3000, dodatek 420 zł.; w randze VIII. zł. 1800, 2000 i 2200, dodatek 360 zł.; w randze IX. zł. 1400, 1500 i 1600, dodatek 300 zł.; w randze X. zł. 1100, 1200 i 1300, dodatek 240 zł.; w randze XI. zł. 800, 900 i 1000, dodatek 180 zł. Pięciolecia przyznaje się z urzędu. Posunięcie się do wyższej płacy w tej samej randze następuje po upływie pewnej liczby lat służby na tej samej posadzie, a mianowicie w randze VI. i VII. po upływie lat 5, w randze VIII. i IX. po upływie lat 4, w randze X. i XI. po upływie lat 3.

Projekt ten słuszny i sprawiedliwy dozna zapewne jeszcze rozszerzenia w kierunku regulacji etatu. Z powyższych dat widać, że urzędnik magistratu krakowskiego przy bardzo szczęśliwych warunkach może się dostać tylko do VI. rangi jako radca magistratu; o VI. randze II. wiceprezydenta nie może marzyć 99% urzędników, ponieważ jest to jedna jedyna ranga najwyższa, obsadzana przeciętnie 4 razy w przeciągu jednego wieku. Większość zatem znaczna urzędników musi poprzestawać na randze VIII. i IX., gdy urzędnicy państwowi przy średnich i słabych nawet zdolnościach kończą zazwyczaj służbę na VII. a nawet VI. randze. To dotkliwe, a niezasłużone upośledzenie dałoby się bardzo łatwo usunąć w sposób, wskazany potrzebami magistratu i powagą miasta, mianowicie stworzeniem rangi V. dla II. wiceprezydenta miasta, a rangi VI. dla dwóch starszych radców magistratu, z których jeden byłby eksponowany jako naczelnik urzędu akcyzowego, a drugi byłby faktycznym zastępcą II. wiceprezydenta i dzielił z nim agendy przekraczające obecnie siły jednego człowieka. Projekt ten zyska zapewne poparcie rady miejskiej, umiejącej oceniać pracę urzędników magistratu.

Onegdaj zostało tu otwarte godne poparcia i mające znamienne cechy przedsiębiorstwo. Mianowicie pp. Ślaski, Korybski i Struszkiewicz (syn) utworzyli spółkę, mającą utrzymywać *en gros* dom komisowy towarów kolonialnych, a zarazem zajmować się eksportem krajowych produktów. Przedsiębiorstwo śmiałe spotka się niezawodnie ze szaloną konkurencją. Przetrzyma ono tę konkurencję i zyska sobie ogólne poparcie, jeżeli odznaczać się będzie rzutkością, fachową znajomością rzeczy, głębokim zmysłem fachowym, wyborem i dobrocią towarów. Tego rodzaju przedsiębiorstwa i przedsiębiorcy mają z góry zapewnioną sympatję, a to już bardzo wiele znaczy. Wiem, jak ciężką pracę podejmuje nowe przedsiębiorstwo, któremu szczerze życzą wszelkiego powodzenia, bo powodzenie to byłoby połączone z ogólnym pożytkiem. Niechże młodzi przedsiębiorcy dowiodą, że ludzie ich sfery społecznej nietylko potrafią wycierać rękawami biurka urzędowe, ale samodzielnie pracować na niwie, którą zaniedbaliśmy z taką szkodą, a która dziś jeszcze powne uprzedzenia wywołuje.

Z prowincji.

Stanisławów 5. stycznia 1897. Pod kołami pociągu zginął w Stanisławowie w nocy z niedzieli na poniedziałek, pakier kolejowy Skąpski. Jest to pierwsza ofiara nowo wprowadzonego zarządzenia, niedzwonienia przy nadejściu pociągów. Skąpski bowiem przyzwyczajony, że nadejście pociągu oznajmia dzwon, zapomniał, spiesząc do pociągu lwowskiego, że równocześnie nadchodzi także pociąg z Husiatyna. Zaledwie też wstąpił na tor, pochwyciła go lokomotywa i wlokąc za sobą kilkadziesiąt kroków, zmiażdżyła na niekształtną masę.

Zmarł tu dziś ks. infułat Jakób Kerschka, proboszcz stanisławowski, nagle na udar sercowy.

Drohobycz 4 stycznia 1897. (*Wybory do rady gminnej*). W myśl ordynacji gminnej z r. 1889. odbyły się wybory uzupełniające 18 członków rady gminnej i tyluż zastępców z I., II. i III. koła na lat 6. W pierwszem kole wybrani zostali pp.: 1. Selig Lauterbach, 2. Siękiewicz (dyr. gimn.), 3. Kmicikiewicz, 4. Przytocki, 5. Niewiadomski, 6. Czerwiński (młodszy). W II. kole 1. Josel Schreier, 2. Schulim Schreier, 3. Jakób Feuerstein, 4. Markus Sternbach, 5. dr. Taubenfeld, 6. Izaak Reich. W III. kole zostali ponownie wybrani: 1. Ksenofont Ochrymowicz, Jan Batorowicz, 3. Teofil Jabłoński, 4. Popławski, 5. Jan Kossak i 6. Józef Kociuba.

Jak zacięta była agitacja, trudno sobie wyobrazić. W II. kole wielu żydów wstrzymało się od głosowania, tak, że na 320 wyborców głosowało zaledwie 150. Lista I. koła wyborców była niedokładna, umieszczono na niej takich, którzy wcale do niej należeć nie powinni. Opozycja wniosła protest przeciw tym wyborom, naprowadzając fakta i nadużycia, jakie przy tych wyborach się działy, podnosząc szczególnie ten fakt, że do rady zamianowani zostali dzierżawcy propinacji miejskiej, którzy według ustawy nie mają biernego prawa wyboru. — W tym proteście nadmieniono równocześnie, że w swoim czasie odrzuciła większość rady miejskiej lepszą ofertę wniesioną przez ks. Sapiehę na dzierżawę propinacji, potwierdzając ofertę tych ludzi, którzy byli i obecnie są radnymi miasta Drohobycza.

Wybór burmistrza i wiceburmistrza odbędzie się w tych dniach. Burmistrzem zostanie po raz czwarty p. Ochrymowicz, poseł do rady państwa i na sejm krajowy, a wiceburmistrzem żyd Josel Schreier, dzierżawca propinacji miejskiej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Piątek 8. stycznia.

W Czytelni tow. aptekarskiego ul. Pańska l. 22. o godz. 8 wieczorem wykład p. Walerego Włodzimirskiego: „O artykułach żywności i sposobach ich badania".

Teatr hr. Skarbka: „Popychadło", komedja Szutkiewicza. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (8.): Seweryna m. Wschód słońca o godz. 7 min. 58, zachód o godz. 4 min. 14.

Z armji. Podporucznikiem rezerwowym w 57. pp. mianowany Kazimierz Albrycht.

Odznaczenie. Cesarz nadał jeneralnemu konsulowi w Trebizondzie Kajetanowi Zagórskiemu order korony żelaznej klasy trzeciej.

Awans na kolejach państwowych. W klasie VIII. do płacy 1500 zł. awansowali: Michał Bisikiewicz, rew. we Lwowie, Walenty Katyński, oficjał we Lwowie, Wiktor Obrecht, ofic. w Nowym Sączu, Wojciech Bojdecki, ofic. w Tarnowie, Seweryn Ryziewicz, ofic. w Rawie Ruskiej, Stanisław Deutschmann, rew. we Lwowie; do płacy 1400 zł.: Leon Solecki, ofic. w Krakowie, Teodor Szelestak, inż. w Tarnopolu, Zygmunt Jarosiewicz, inż. w Ustrzykach, St. Papée, inż. w Rozlach, Tad. Komorek, inż. w Stanisławowie, Józef Łapicki, inż. w Haliczu, Rudolf Giebłanowski, inż. w Zagórzu, Teofil Masłowski, inż. w Drohobyczu, St. Szpieberg, inż. w Nowym Sączu, Józef Łysakowski, inż. w Czortkowie, Józef Chrzan, inż. w Krakowie, Maciej Gagas, inż. we Lwowie, Fryd. Kolischer, rewident w Krakowie, Miecz. Bolechowski, inż. w Krakowie, Karol Gołaszewski, inż. w Nowym Sączu, Wład. Sirkiewicz, inż. w Krakowie, Teofil Kurnikowski, inż. w Nowym Sączu, Jan Mühlrad, inż. w Jaśle, Miecz. Deisenberg, rew. w Krakowie, Adolf Rybicka, oficjał w Landecku, Henryk Feldman, rew. we Lwowie, Mich. Danielec, ofic. w Przemyślu, Artur Ossoliński, ofic. w Buczaczu, Józef Lux, rew. w Krakowie, Karol Stach, rew. w Krakowie, Leon Buszczakowski, rew. we Lwowie, Alfred Mikocki, ofic. przydzielony do ministerstwa, Wład. Mynarski, inż. w Podgórzu Płaszów, Tad. Kwiatkowski, rew. w Stanisławowie, Winc. Pokorny, inż. w Żywcu, Adolf Klaften, inż. w Krasnem, Edward Łankotka ofic. w Stanisławowie, Fr. Herman, ofic. w Zwardoniu, Roman Szydłowski, ofic. w Zagórzanach, Wacław Potuczek, rew. w Krakowie, Edw. Grotkowski, rew. w Stanisławowie, Antoni Pilecki, rew., Fr. Ryczak, rew. w Krakowie, Antoni Bolwiński, Fr. Sawicki, rew. w Stanisławowie.

Do klasy VII. awansowali z płacą 1300 zł.: Paweł Foremny adjunkt Kraków, St. Reklewski adj. Przeworsk, Adolf Stwiertnia Rzeszów, Józef Mühla Przemyśl, Maks. Mahl Lwów, Maurycy Rappaport Przeworsk. Izydor Moldauer Jasło, Henryk Platzer Halicz. Konrad Słonka i Józef Bałkowski Kraków, Włodzimierz Wasilkowski Sanok, Wilhelm Sperro Kraków, Antoni Doegler, dr. Karol Barański Przeworsk, Jan Wołak Tarnopol, Albin Zazula Lwów, Ferdynand Matzner Przemyśl, Marceli Drewniak Lwów, Zygmunt Dommersberg Czerniowce, August Kołomyjski Kraków, Abraham Schneebaum Stanisławów, Karol Wachtel Lwów, Mikołaj Żukowski Jarosław, Fr. Palusiński Tarnów, Karol Rozwadowski, Hilary Smolnicki, Bolesław Kowalski, Szymon Koncewicz i St. Sidorowicz Lwów, St. Pliszkiewicz i Wawrzyniec Nowak Przemyśl, Juljusz Erben Jarosław, Jakób Herman i Adolf Jaklicz Rzeszów, Teofil Bentkowski Stanisławów, Marceli Janota Potutory, Aleksander Szurmiak Kłaj, Leonard Sednik Przeworsk, Alfred Saller Kraków, Stefan Jacygun Przemyśl, Ryszard Wiederwald, Aleksander Terlikowski, Antoni Grimm, Fr. Malinowski, Aleksy Eschner Lwów, Karol Gänger Stanisławów, Emil Romanowski Wiedeń, Bernard Blumenthal Tarnopol. (C. d. n.).

W klasie IX. do płacy 1100 zł. awansowali: Wiktor Baltarowicz, Aba Fischler i Feliks Szlachtowski Tarnopol.

Do płacy 1000 zł.: Jan Kwiatkowski i Andrzej Nosowicz Tarnopol.

Straszny wypadek. Z Grzymałowa piszą: Dnia 5. bm. o godz. 8. rano zdarzył się wypadek, którego winą są może drogi prywatne, nieodpowiednie celowi i niebezpieczne, pozostawione bez opieki władz odnośnych. Były rządzca dóbr hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, wysłużony oficjalista p. Faranowski, liczący lat 89, jechał wraz z małżonką swoją liczącą lat 70 z Horodnicy do dzieci swoich w Toustem. Z powodu, że droga powozowa jest obecnie ciężką do jazdy, puścił się prywatną drogą przez Grzymałów i gorzelnię Olesińską. Tuż za gorzelnią prowadzi przez pola lezanowieckie na stoku góry 2 metry szeroka, spadzista drożyna, bez poręczy. Wskutek topniejącego śniegu z gór, drożyna ta była gołoledzią pokryta, a wije się ona nad krawędzią przepaści z 5 metrów głębokiej, na dnie której płynie rzeczka. Gdy się wjechano na tę drożynę sanie pośliznęły się i spadły wraz z końmi, furmanem i podróżnymi do rzeczki tak niefortunnie, że pani Faranowska dostała się pod sanie we wodzie i natychmiast śmierć znalazła, zaś pan Faranowski leżał we wodzie aż po głowę zanurzony ze dwie godziny, zanim pobity i pokaleczony furman zdołał z wytężeniem ostatka sił wydobyć się z wody i dotrzeć do pobliskiej w polu chaty, będącej własnością pana Władysława Fedorowicza, a zastawszy tam 10-letnią dziewczynkę, wysłał ją za pomocą do pobliskiej gorzelni olesińskiej. Pana Faranowskiego wydobyto na wpół nieżywego, a jeżeli mu pomoc lekarza zdołała go do życia przywrócić, jednakowoż stan chorego nie wróży wielkiej nadziei.

Z towarzystwa dziennikarzy polskich. Dr. Adam Asnyk, zamianowany członkiem honorowym przez towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie, wystosował do prezesa tej instytucji pismo następujące: Kraków, dnia 3. stycznia 1897 r. Wielce szanowny panie! Towarzystwo dziennikarzy polskich, młoda ale pełne rozwijające się instytucja, na której czele jako przewodniczący stoisz, zaszczyciło mnie godnością członka honorowego. Nie umiem wyrazić tak, jakbym pragnął, mojej głębokiej wdzięczności za to wysokie odznaczenie, które nie zasługom moim, ale łaskawości waszej przypisać muszę. Drogocennym był mi nad wszelki wyraz ten objaw pamięci i życzliwości ze strony przedstawicieli prasy, a to tem bardziej, o ile sam przeświadczony być mogę, że nic jeszcze w tym kierunku nie uczyniłem. Towarzystwo więc stawia mnie w zbyt korzystnem świetle. Wyraża bezstronność, a raczej wzniesienie się ponad możliwe, osobiste uprzedzenie, jakie cechuje wasz krok, daje mi słodkie przekonanie, że w waszem gronie niema miejsca na stronnicze względy i że całe dziennikarstwo polskie łączą silne węzły w miłości kraju początek biorące, których żadne szamotania sporów politycznych zerwać nie zdołają. Z prośbą, abyście szanowni panowie przyjęli moje najserdeczniejsze dzięki i zechcieli je wyrazić całemu wydziałowi i wszystkim członkom towarzystwa. Z głębokiem poważaniem *Adam Asnyk*.

Nowe Kółka rolnicze zawiązały się w Strzelcach w pow. brzeskim, w Moszczenicy niżnej w pow. sądeckim oraz w Perepnie, Starogrodzie i Siebieczowie w pow. sokalskim. Liczba Kółek w Galicji wynosi 1206.

Manifest „Djabla". Wychodzące w Krakowie znane pismo satyryczne *Djabeł* zamieszcza manifest noworoczny, w którym znajdują się ustępy taki:

Program pracy djabelskiej (dziś świat na programach)
Powinien nawet wszelkie przejść oczekiwania.
Dziejowe więc czytelniku na djabelskich łamach
Anegdoty, poezje, różne sprawozdania.
Telegramy na własnym łączeniu mieć drucie.
Równie prawie, jak miało je już *Polskie Słowo*,
Kalendarz Kieśnowskiego niezrównany w bucie.
Badaniem doradzim czasem to i owo...
O teatr zawadzimy, o porządki w mieście.
Czasem się radzie miejskiej oberwie po grzbiecie
Ilustracje wspaniałe umieścimy wreszcie —
Słowem znajdzie to u mnie, co w żadnej gazecie.

Dotrzymując też przyrzeczenia, daje *Djabeł* w tym samym numerze następujące dowcipne telegramy:

„**Paryż** 30. grudnia. Faure przyjął prawosławi i ma zostać jenerał-gubernatorem warszawskim.

Londyn 31. grudnia. Milan oświadczył się o rękę królowej Wiktorji. Rotszyld wstąpił do klasztoru Benedyktynów.

Berlin 31. grudnia o g. 9. m. $12^1/_2$ w nocy. Księżna Bismarckowa powiła bliźnięta i uciekła z porucznikiem od dragonów.

Wiedeń 1. stycznia. Badeni zamierza znieść konstytucję, powołać Chrzanowskiego na ministra wojny i zerwać stosunki dyplomatyczne z Portugalją.

Budapeszt 1. stycznia. Główny los na loterji Kiro wygrała niewiadoma panienka, która zobaczywszy tyle pieniędzy. nagle umarła po dłuższej chorobie. Nieboszczka liczyła lat 67."

Na uniwersytety austrjackie zapisało się w zimowem półroczu 1896/97 13·326 uczniów, tj. o 204 mniej niż w roku szkolnym 1895/96. Na uniwersytet lwowski zapisało się 1284 uczniów (o 21 więcej niż w roku zeszłym) na uniwersytet jagielloński w Krakowie 1176 (o 12 mniej niż w roku zeszłym), na uniwersytet czerniowiecki 302 (o 10 mniej niż w roku zeszłym). Znacznie zmniejszyła się w b. r. liczba słuchaczy medycyny. Gdy bowiem w roku zeszłym na wydział medyczny zapisanych było na wszystkich uniwersytetach austrjackich słuchaczów medycyny zwyczajnych i nadzwyczajnych 4468, w tym roku jest ich zapisanych tylko 3982 tj. o 486 mniej. Widocznie młodzież widząc, że medycyna nie daje wskutek przepełnienia świetnych widoków, garnie się do innych zawodów. Zwiększyła się natomiast o 88 liczba prawników.

Liczba słuchaczów politechniki wzrasta ustawicznie. W roku zeszłym na 6 technikach w Austrji, zapisanych było 3129 uczniów, w bieżącym roku 3504 tj. o 375 więcej. We lwowskiej politechnice liczba słuchaczy wzrosła o 60. W roku zeszłym było ich 304,, w bieżącym jest 364.

Ograniczenie prawa imigracji do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Czytamy w pismach amerykańskich: Waszyngton 17. grudnia. O godz. 1. popołudniu rozpoczęły się w senacie ostateczne obrady nad bilem Lodgea, proponującym niedopuszczanie do kraju emigrantów, nie umiejących czytać i pisać. Stosownie do umowy trwały obrady do godziny czwartej, poczem przystąpiono do głosowania. Bil Lodgea został 52 głosami przeciw 10 przyjęty wraz z poprawką, ażeby nowe prawo nie stosowało się do Kubańczyków, dopóki na tej wyspie nie zapanują normalne stosunki. Bil Lodgea zmienia prawa o emigracji o tyle, że zabrania wylądowywać takim osobom, mającym więcej niż 16 lat wieku, które nie umieją czytać i pisać w ojczystym języku. Kto umie sam czytać i pisać i przywozi z sobą żonę, dzieci, rodziców, dziadków lub wnuków, nie umiejących czytać lub pisać, ten ma prawo żądać, ażeby takie osoby zostały do Stanów Zjednoczonych dopuszczone. W celu egzaminowania emigrantów rozeszle rząd do komisji emigracyjnych kopje konstytucji Stanów Zjednoczonych, drukowane we wszystkich językach. Urzędy emigracyjne przedrukują te kopje na odcinkach z tektury, z których każdy zawierać będzie pięć wierszy. Wszystkie odcinki w jednym języku, stanowiące razem całą konstytucję, znajdować się będą w jednej szkatułce. Jeżeli emigrant zezna, że jest n. p. Polakiem, zostanie zaprowadzony do szkatułki, zawierającej kartki z ustępami konstytucji, drukowane w polskim języku. Wyjmie na los szczęścia jedną taką kartkę i jest zobowiązany przeczytać ją głośno, a następnie przepisać na papierze, w obecności urzędników. Kto kartki przeczytać i przepisać nie potrafi, zostanie odesłany na koszt okrętu, który go przywiózł. Po przyjęciu tego bilu, posiedzenie senatu zostało odroczone. Przeciwko bilowi głosowali: Blackburn, Blanchard, Caffery, Lindsay, Mills, Mitchell z Wisconsin, Morgan, Murphy, Palmer i Vilas, samt demokraci.

Z archeologji. W jednem z pism rosyjskich niejaki p. Ł-ko zwraca uwagę komiaji archeologicznej na to, że część archeologicznych i numizmatycznych wykopalisk, czynionych w Rosji, wbrew ustawie przechodzi za granicę. I tak niedawno przeszedł do Krakowa bogaty numizmatyczny zbiór hr. Hutten-Czapskiego, a zmarły przed półtora rokiem tajny radca Despot-Zenowicz zapisał swoję kolekcję archeologiczną muzeum krakowskiemu. Dalej dr. Dybowski nabył część starodawnych monet polskich i litewskich i przekazał je muzem Ossolińskich we Lwowie. Otóż p. Ł-ko wzywa rząd, aby stanowczo zabronił pod jakimkolwiekbądź pozorem wywożenia z Rosji cennych zbiorów archeoloigcznych.

W. ks. Sergjusz, jenerał-gubernator moskiewski, jak się zdaje, pozostanie nadal na swojem stanowisku, car bowiem polecił mu kierownictwo budowy pomnika dla Aleksandra III., która, ze względu na rozmiary pomnika, potrwa przynajmniej rok.

Z prasy rosyjskiej. Wskutek polemiki, jaka się toczyła między *Russkimi Wiedomostiami* a

---

(8)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

A gdy Klotylda nareszcie ocknęła się z omdlenia i z trudnością powstała, złamana burzą, jaka się nad jej głową rozszalała, zadrżała pod zimnem, bezlitosnem spojrzeniem, jakie utkwił w niej margrabia. W zwroku tym nie było już więcej boleści; surowe, nieruchome oko zdradzało tylko wściekłość z powodu rzekomo doznanego upokorzenia.

— Powstań — rzekł do żony — ten widok jest dla mnie bardzo przykrym, a ja chcę pozostać sam.

— Robercie! Ani słowa litości, przebaczenia nie masz dla mnie?... Robercie, nie poczuwam się przecież do żadnej winy... już ci to przedtem powiedziałam... obraziłeś we mnie kobietę... a ja milczałam... matkę obraziłeś ciężko i skłoniłam tylko głowę... Mówiąc o Jakóbie, miałeś na myśli coś strasznego, czego nie mogłabym powtórzyć, coś tak potwornego i bezmyślnego, że musiałabym się wstydzić zamiast ciebie.. a mimo tego powstrzymałam się od wszelkiej odpowiedzi... Jeżeli jednak masz prawo zadawać śmiertelny cios sercu żony, to bezwarunkowo obowiązkiem twoim jest szanować matkę, matkę, na której żadna nie ciąży wina, matkę niesplamioną niczem!..

— Milcz i miej przynajmniej odwagę znosić skutki swej hańby.

— Opuszczam cię, Robercie, gdyż nie mogę cię przekonać, jak to widzę ku mojemu wielkiemu zmartwieniu. Pozory są przeciwko mnie, a tak dokładne, jakbym sama wysiliła się na wszystko, co na moje i twoje nieszczęście mogłoby świadczyć przeciwko mnie. Cóż teraz zamyślasz uczynić, Robercie? Co się ma stać z Martą i Izabelą?

— Tego nie wiem jeszcze. Pozostaw mnie samego. Jutro, albo też za parę dni uwiadomię cię o mojem postanowieniu.

Klotylda chciała wychodzić, margrabia jednak przywołał ją raz jeszcze i wskazując palcem na rozsypane po ziemi listy, rzekł ironicznie:

— O tem prawdopodobnie zapomniałaś?

Złożyła ręce błagalnie i wyszła chwiejąc się. Przyszedłszy do swego pokoju, nieszczęśliwa utonęła w głębokiej zadumie. Była śmiertelnie znużoną, złamaną na ciele i duszy.

— Niema wątpliwości, jestem zgubioną — szeptała — i te biedne dzieci także... i to z mojej winy...

Czuła się zanadto przygnębioną, aby mogła zejść na dół na kolację, i dlatego do stołu musiały Marta i Izabela zasiąść same, gdyż margrabia kazał im powiedzieć, iż zje kolację u siebie w pokoju.

Mimo to nazajutrz wszystko w zamku miało ten pozór, jakoby się nic nie zmieniło.

Bargemont o zwykłej godzinie ukazał się na podwórzu i oddawał się zresztą swoim zwykłym zajęciom. Tylko gdy się obie siostry do niego zbliżyły, aby go jak zwykle co rano powitać, odwrócił głowę i nie dał żadnej odpowiedzi.

Margrabina obserwowała wyraz twarzy męża. Był on nieprzenikniony, twarz jego powleczona była maską, zresztą wobec żony zachowywał wszystkie formy i przepisy uprzejmości. Mimo tego dwa czy trzy razy, gdy przypadkowo podniosła oczy, ujrzała wlepiony w siebie surowy, okrutny wzrok Roberta.

Tak minęły dwa dni.

Wieczorem drugiego dnia przysunęła się Klotylda do niego, gdy przechadzał się po parku.

— O czem myślisz, Robercie? — zapytała.

— Cierpliwości! — brzmiała jego odpowiedź.

A gdy go chciała pytać dalej, odszedł spiesznym krokiem.

W nocy napisała do niego długi, obszerny list, który o świcie sama własnoręcznie wsunęła przez szparę pod drzwiami do pokoju. Czuwała noc całą, nie kładąc się wcale do łóżka.

Margrabia, znalazłszy list na podłodze i poznawszy charakter pisma żony, włożył list do drugiej koperty i odesłał go, nie czytając, z powrotem.

Czuł się obrażonym i nie przebaczał.

Trzeciego dnia po owej pamiętnej scenie zastał margrabia żonę samą w salonie.

Okna były otwarte, a za niemi rozścielał się cudny widok na zalesione góry.

Słońce właśnie miało zachodzić i złociło ostatnimi swymi promieniami korony szarych pni, tak że te z jednej strony wyglądały jakby pogrążone w morzu światła, tem ciemniejsze za to były po drugiej stronie. Panująca cisza była tak wielką, że można było słyszeć szmer Mozeli. Był to w rzeczywistości wieczór, jakby stworzony dla miłości, marzenia i błogiej szczęśliwości, ale nie dla cierpkich słów nienawiści i obrażonej dumy.

A mimo tego margrabia był więcej ponurym i surowszym, niż kiedykolwiek; wspaniała, pojednawcza poezja gór nie wywierała żadnego wpływu na jego serce.

Podszedł do Klotyldy, a ona zadrżała, gdyż stało się dla niej jasnem, iż w tej chwili usłyszy wyrok na siebie.

Osunęła się przed nim na kolana, pełna niewypowiedzianego strachu, chyląc głowę i błagalnie, jakby go usposobić więcej łaskawie i pojednawczo, wyszeptała dwa razy jego imię:

— Robercie! Robercie!

III.

List napisany przez Klotyldę, a odesłany z powrotem przez Bargemonta bez czytania, zawierał prawdziwy opis stosunku, jaki istniał między margrabiną a doktorem Jakóbem Mérode.

Jakób Mérode był jedynym synem mieszkającego nad brzegami Mozy rolnika, który początkowo posyłał go do szkoły w rodzinnej wiosce, a potem nie szczędząc ofiar i ograniczając swoje własne wygody do *minimum*, wysłał go do gimnazjum i na uniwersytet na fakultet medyczny.

Pracując z należeniem, obdarzony rzadką inteligencją i żelazną wolą, unikający wszelkich takich rozrywek, które u młodzieży stają się często namiętnością i posiadając jeden tylko cel przed sobą: wiedzę — Jakób Mérode zwrócił na siebie uwagę naukowego świata.

Stał się ulubionym uczniem lekarzy szpitalnych, a jako ich asystent przepędził cztery lata.

Następnie otrzymał tytuł doktora, a chociaż nie posiadał jeszcze swego własnego koła pacjentów, mimo to jednak cieszył się pewną powagą wśród swoich kolegów. Sława jego zaczęła przenikać i do publiczności, szczególnie po dokonanej przez niego nadzwyczaj trudnej operacji, która mu się szczęśliwie udała. Jakób Mérode bowiem oddał się z zamiłowaniem chirurgji.

Osiadł w Paryżu i zajął na ulicy d'Assas śliczne mieszkanko.

Tak minęło lat pięć, a sława młodego chirurga rosła coraz więcej, przyczem równocześnie wzrastał i jego majątek. Mérode mimo powodzenia pozostał skromnym, cichym człowiekiem nauki, który miał jeden tylko cel w życiu: wytężoną pracę. Sposób jego życia pozostał niezmieniony. A mimo to, w Paryżu każdy, kto tylko rościł sobie pretensję do wykształcenia, zajmował się jego osobą.

Pewnego poranku jednak przyniosły dzienniki wiadomość, która na przyjaciół, zwolenników i czcicieli młodego chirurga podziałała, jak uderzenie gromu z jasnego nieba.

Doktor Jakób Mérode usiłował pozbawić się życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Moskowskimi Wiedomostiami przyczem pierwsze wygłosiły zanadto liberalne poglądy, odebrał minister spraw wewnętrznych pierwszym prawo sprzedaży pojedyńczych numerów.

Sędziwy wiek. W Ameryce żyje człowiek, liczący obecnie 130 lat. Mieszka w Meksyku. Był dwa razy żonaty. Dzieci miał 30, z tych żyje 9. Charakterystycznem jest, że człowiek ten, nazwiskiem Michał Vejaz, pił wiele wódki, a od przeszło 100 lat namiętnie pali papierosy.

Kradzież na poczcie. Z Rzymu donoszą, iż patrol policyjny znalazł w nocy z 3 na 4 bm. 700 listów skradzionych na poczcie, a ukrytych w zaułku jednej kamienicy. W jednym z nich znajdował się czek na znaczną kwotę. W mieście panuje wskutek odkrycia tej kradzieży wielkie zaniepokojenie. Zbrodniarza dotychczas nie wykryto.

K. † M. † B. Dzień wczorajszy, znany w kabalistyce kalendarzowej pod znakiem K. † M. † B., był niejako finałem świąt Bożego Narodzenia, a zarazem introdukcją do rozpoczynającego się karnawału, który zapowiadają już jaskółki balowe w postaci komitetów obszerniejszych i ściślejszych. Maluczko, a pławić się będziemy w powodzi reklam, z których każda elektryzować będzie mieszkańców Galicji i Lodomerji, iż bal taki a taki olśni świat nietylko nowego pomysłu karnecikami, ale także bogactwem i oryginalnością dekoracji, nad któremi pracuje „jeden z wybitnych naszych malarzy.“ Będzie to, krótko mówiąc, ponowny wielki egzamin szablonu i banalności, który miasto nasze, podobnie, jak wiele razy przedtem już, zda bezwątpienia *maxima cum laude.* Tymczasem jednak dogryzał Lwów wczoraj resztek świątecznych okruchów, które bracia nasi Rusini dogryzać będą dopiero za kilka dni, gdyż wbrew swoim postępowym barwom politycznym są zacofańcami pod względem kalendarzowym i zaczynają świętować wtedy, gdy myśmy już dawno ukończyli. Wypadkiem dnia wczorajszego był czwarty humorystyczny wieczór Gustawa Fiszera w „Sokole“. Reszta publiczności rozdzieliła się na teatr, gdzie nie wiadomo już po raz który p. Myszkowski „robił“ przepysznego „Czarodzieja z nad Nila“, część używała sportu łyżwiarskiego, korzystając ze sprzyjającej temperatury, część wreszcie wtłoczyła wszystkie swoje wolne godziny w obręb „domowego ogniska“. Naturalnie mowa tylko o takich, którym los pozwolił w jakiejkolwiek formie radować się z dobrodziejstwa życia...

Nieopalanie lokalów publicznych. Istnieje naukowa teorja, która twierdzi, że za lat tysiące matka nasza ziemia zlodowacieje zupełnie i tak jak my o „okresie lodowym“, ostatni ludzie mówić będą o okresie ciepła i słońca. Jakkolwiek teorja ta gwarantuje ciepło jeszcze kilkuset pokoleniom, to jednak każdy, kto zmuszony jest wypijać śniadania nie na łonie rodziny, tylko w którymś z lwowskich lokali publicznych, już przy połowie konsumowanego *melanżu* odczuwa bliskość epoki lodowej, przy ostatnim łyku przysuwa się do pieca, a po skonstatowaniu, że ten ma wiele wspólnego z lodownią, rezygnuje z czytania gazet, szczękając zębami, płaci i wyjeżdża do cieplejszych krajów.

Mimowoli więc każdemu konsumentowi rannych napojów w lwowskich lokalach nasunąć się musi wątpliwość, czy ów termin zlodowacenia ziemi jest naprawdę tak daleki. Nie może on przecież przypuszczać, że właściciele skąpią drzewa lub węgla, i przypisuje niski stan temperatury naturalnemu biegowi czasu — teorji wyziębiania.

Oto słowa jednego z tych, którzy mają tak dobre pojęcie o właścicielach lwowskich kawiarń i cukierni:

„Przyjechałem do Lwowa i stanąłem w jednym z pierwszorzędnych hoteli. W pokoju było zimno, jak w psiarni — ale to nic — kazałem napalić „podwójnie“ — było ciepło. Rano o godz. 8-ej w cukierni przy ul. Karola Ludwika — zapomniałem nazwy — zimno nie dało mi wypić kawy. Przy końcu byłem zmuszony włożyć futro i tak siedzieć. Poszedłem obok do kawiarni przeczytać gazety — bo tam już dokończyć nie mogłem — i tu zimno.

— Gdzież jest u was jaki ciepły lokal?!“

Zgadzamy się zupełnie ze słowami oburzonego obywatela. Rozkoszy ciepła może w rannych godzinach zażywać Lwowianin tylko w domu. W publicznych miejscach i to w lokalach pierwszorzędnych jest zwyczaj zapalania w piecu dopiero około godziny dziesiątej, a ci wszyscy, którzy przed dziesiątą są zmuszeni pijać śniadania, muszą sobie chyba sprawić — kieszonkowe ogrzewacze.

Statystyka szkół średnich. W ostatnim numerze „Dz. rozp. ministerstwa oświaty“ znajdujemy zajmujące daty statystyczne, dotyczące tych gimnazjów i szkół realnych, które w roku 1896—7 otrzymały charakter zakładów publicznych. Otoż wedle tych dat, w całej Austrji znajduje się 186 gimnazjów i 87 szkół realnych, tak, że ogólna ilość szkół średnich czyni 273. Z nich jest 39 zakładów niezupełnych, a 234 zupełnych. Państwo utrzymuje 202 zakładów (145 gimnazjów i 57 realnych), 28 (9 gimnazjów i 19 realnych) utrzymują poszczególne kraje, a 15 (11 gimnazjów i 4 realne) miasta. Dalej 3 gimnazja zawdzięczają swój byt ofiarności biskupów, a 13 gimnazjów zakonów. Ponadto są jeszcze 2 gimnazja funduszowe i jedna taka szkoła realna. Z prywatnego źródła czerpie 10 zakładów średnich (4 gimnazja i 6 realnych). Niemiecki język wykładowy obowiązuje w 161 zakładach (101 gimnazjach i 60 realnych), czeski w 61 (42 gimnazjach i 19 realnych), w 29 (25 gimnazjach i 4 realnych), *polski*, w 7 (4 gimnazjach i 3 realnych), włoski, w 2 gimnazjach ruski, w 3 gimnazjach i 1 realnej serbsko-kroacki, wreszcie w 10 gimnazjach utrakwistyczny.

Poseł dr. Bernard Goldman od sześciu dni, mianowicie od zamknięcia ubiegłej trzydniowej sesji sejmu krajowego, leży niebezpiecznie chory na tyfus. Leczą go drowie Janda i Wiczkowski.

Niedoszły królobójca. Wyrok tutejszego sądu przysięgłych, którym Roman Łapiński, były dozorca akcyzy lwowskiej, na skutek wymownej obrony obrońcy dra Alojzego Krausa uwolniony został od oskarżenia o usiłowane morderstwo na osobie przełożonego swego Aleksandra Króla — zatwierdzony został przez trybunał najwyższy we Wiedniu. Wniesione w tej mierze zażalenie nieważności prokuratorji państwa zostało odrzucone i dlatego Roman Łapiński, niedoszły „królobójca“ na dniu 31. grudnia z. r. z więzienia sądu krajowego karnego wypuszczony został.

Samobójstwo. Z Barcelony donoszą, iż prezes sądu wojennego, który sądził anarchistów i wydał na nich wyrok śmierci, Morales, zastrzelił się. Przyczyna samobójstwa nieznana, przypuszczają jednak, iż Morales targnął się na swe życie z obawy przed zemstą anarchistów, gdyż w pomieszkaniu jego znaleziono mnóstwo listów z pogróżkami.

Prezesem rady powiatowej w Podhajcach wybrano p. Edmunda Lityńskiego, zastępcą bar. Jul. Błażowskiego.

* **Z życia towarzyskiego.** W niedzielę dnia 10. b. m. odbędzie się w Krakowie ślub p. dr. Leona Sternbacha, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego z panną Leonją Epsteinówną, córką pp. Ferdynandów Epsteinów.

* **Posiedzenie** Towarzystwa filologicznego odbędzie się w sobotę, dnia 9. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali V. na wszechnicy.

* **Kwartet smyczkowy** gal. Towarzystwa muzycznego (prof. Wolfsthal i Sladek pp. Pulikowski i Poliński) daje dnia 15. bm. wieczor kameralny bardzo zajmujący ze względu na program. Imiona wykonawców zapewniają mu też najpiękniejsze powodzenie. Obok bowiem wyżej wymienionych sił grać będzie na fortepianie p. Henryk Melcer, śpiewać dr. Adam Szulisławski, a akompanjować p. Fr. Neuhauser.

* **Z „Gwiazdy“.** Pierwszy wieczorek z tańcami w tym karnawale urządza stow. rękodzielników „Gwiazda“ w sobotę, 9. bm. w wielkiej sali przy muzyce 80. pp. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Podziękowanie.** Towarzystwo św. Salomei oddział II. składa pp. kupcom i innym łaskawym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać, za rozmaite dary w odzieży, złożone przed świętami, dla biednych wdów i sierót.

* **Egzamina kwalifikacylne** dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie d. 22. lutego. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo dojrzałości, wszystkie dekreta mianowań, krótki bieg życia, wykaz przestudjowanych dzieł i tabelę kwalifikacyjną, należy wnosić do dyrekcji komisji egzaminacyjnej (ul. Skarbkowska l. 39) za pośrednictwem odnośnej rady szkolnej okręgowej najdalej do dnia 10. lutego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na fundację im. Adama Mickiewicza. Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 7.225 zł. 51 ct.

Zmarli.

Marja Nahlikowa, żona burmistrza żółkiewskiego zmarła we Lwowie.

Aleksander Bryliński, właśc. dóbr, zmarł 28. grudnia w Kleszczównie.

Włodzimierz Siekierski, uczeń gimnazjum rzeszowskiego, zmarł w 15 r. życia w Ropczycach.

Michalina Starzyńska, właścicielka dóbr zmarła w Czerniowcach w 77 r. roku życia.

Józef Dunin, zarządca dóbr, zmarł w 69 roku życia w Presekaranach w powiecie storożynieckim na Bukowinie.

Ks. Józef Kobylański, gr. kat. paroch w Pójle, w dekanacie kałuskim, zmarł w 95 r. życia, a 65 kapłaństwa.

Jan Pitułej, nauczyciel w Borszczowie, zmarł w 60 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Popychadło“, komedja w 5 aktach J. Szutkiewicza; jutro w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zabobon“, czyli „Krakowiacy i Górale“, sielanka narodowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach Engelberta Humperdincka; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Robert i Bertrand“, czyli „Dwaj złodzieje“, krotochwila w 5 aktach Wł. Anczyca; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; w poniedziałek koncert pani Jadwigi Mierzwińskiej.

Jubileusze. Rok bieżący w literaturze i sztuce zaznaczy się świątecznie kilkoma bardzo poważnymi i sympatycznymi jubileuszami. Sienkiewicz i Prus obchodzą swoje srebrne gody autorstwa. Autorowi „Lalki“, „Emancypantki“ i „Faraona“, opinja publiczna, nie czekając hasła organizatorów, dała wyraz swego uznania wcześniej, bo w przededniu Bożego Narodzenia liczni wielbiciele jego talentu, zasypali go biletami, listami i kwiatami, a redakcja *Kurjera Codziennego*, której jest najcelniejszym współpracownikiem, poświęciła mu — jak już donieśliśmy — cały numer w rozmiarach znacznie zwiększonych, jako noworoczny podarek i wyraz hołdu dla jego literackich i publicystycznych zasług. W świecie pióra, atramentu i... żółci, Prus należy do tych wyjątkowych osobistości, które umiały sobie zjednać ogólną sympatję, przyjaźń i szacunek, bo zawsze zasługiwał na nie, jako pisarz-człowiek i kolega. Oprócz tych dwóch „młodszych“ jubilatów, którym w tym roku mamy posrebrzyć zdobyte laury, jest kilku starszych, godnych uczczenia, a pracujących jeszcze w swoim zawodzie; oto dobiega lat sześćdziesiąt, gdy Ludwik Jenike, twórca i tyloletni kierownik warszawskiego *Tygodnika ilustrowanego*, rozpoczął drukować w prasie warszawskiej, swoje pierwsze artykuły, a przed kilkoma miesiącami wydał nowy tom swoich przekładów z Goethego i tak niedawno odezwał się dzielnym artykułem w obronie naszej literatury i naukowości przed walką „starych i młodych“. Oto Adam Pług, człowiek czysty, jak kryształ, pisarz zacny i zasłużony, pięćdziesiąt lat temu wydał pierwszy swój utwor pt. „Wilja św. Jana“, oto czterdzieści pięć lat mija, gdy Deotyma rozpoczęła swe szczytne improwizacje i wyśpiewała od tego czasu tyle pięknych poematów, opowiedziała tyle powieści dwom pokoleniom i przy Zniczu poezji czuwała, jak Westalka. Oto czterdzieści lat Walerja Marenne-Morzkowska na stanowisku autorki i krzewicielki oświaty, pracy i postępu działa nieustannie i pożytecznie; oto czterdzieści lat mija, gdy poeta i tłumacz pełen oryginalnego talentu, Felicjan Faleński, rozsypał po raz pierwszy swe „Kolce i kwiaty“ wielbicielom poezji. Znajdzie się zapewne jeszcze i kilku innych, którzy sami pozapominali o swoich prawach do literackiego jubileuszu, a którym przypomnieć się je godzi. W sztuce zaś okrągłe pół wieku pracy i twórczości kończy Wojciech Gerson, do którego możnaby w parafrazie zastosować wiersz, napisany niegdyś na cześć Wojciecha Bogusławskiego, bo nietylko malował i tworzył „lecz dla sztuki ojczystej malarzy przysporzył“, kształcąc w początkach ich zawodu tyle świetnych dziś i głośnych talentów.

Dziennikarstwo polskie. W zeszycie 138 warszawskiej „Wielkiej encyklopedji powszechnej“, wydawanej nakładem *Wędrowca*, znajdujemy zajmujący artykuł o dziennikarstwie, mianowicie też o dziennikarstwie polskiem. O początkach dziennikarstwa polskiego tak pisze autor artykułu w „Encyklopedji“:

„Za twórcę dziennikarstwa naszego uważany jest dotychczas Jan Aleksander Gorczyn, nieznany nam ze szczegółów biograficznych; dowiedzieliśmy się tylko w czasach najnowszych, iż był nietylko publicystą, ale i muzykiem. Myśl wydawania pisma perjodycznie, co tydzień okazującego się, a zapełnionego wiadomościami politycznemi, przyprowadził on do skutku w dniu 3. stycznia 1661 roku, kiedy ogłosił w Krakowie pierwszy numer wydawnictwa swego p. n. „Merkurjusz polski ordynaryjny, dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji pospolitej“ (w 4-ce, drukiem gotyckim). Każdy numer zawierał po 8 lub więcej stronic; druk był czysty, język zeszpecony wprawdzie pospolitymi już wówczas makaronizmami łacińskimi, ale jędrny i poprawny. Na początku podawał redaktor wiadomości zagraniczne, na końcu dopiero krajowe, pod wielu względami ciekawe. Po ogłoszeniu 27 numerów w Krakowie, przeniósł Gorczyn wydawnictwo swoje do Warszawy, gdzie wydrukowany był numer 28-y, zawierający wiadomości od dnia 4. do 14. maja spisywane, ale naturalnie, sięgające datami o wiele dawniejszej chwili, bo naczelna wiadomość z Madrytu nosi datę 12. marca. Kiedyniekiedy dołączał Gorczyn dodatek do swego pisma, po dzisiejszemu mówiąc, a dawał mu tytuł: „Merkurjusz polski ekstra ordynaryjny“, znacząc go kolejnym numerem porządkowym. Jak długo „Merkurjusz“ wychodził, na pewno powiedzieć nie można, to tylko wiadomo, że najcalszy, jak dotychczas, egzemplarz, w bibljotece Zamoyskich znajdujący się, dochodzi tylko do końca roku 1661.“

Historja dziennikarstwa doprowadzoną jest w artykule „Encyklopedji“ aż do najświeższych czasów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Południowo-niemiecko-austro-węgierski związek kolejowy.

Z dniem 1. stycznia 1897 roku wszedł w życie dodatek I. do taryfy wyjątkowej dla przewozu bydła rozpłodowego i t. p. z Donaueschingen i in. do Lwowa, Wiednia I. kolej ces. Elżb. (dworzec kolei zachodniej) i do Krakowa.

Rada państwa.

Podczas głosowania w sprawie gimnazjum cylejskiego nieobecnymi byli z posłów polskich: hr. Borkowski, dr. Byk, ks. dr. Chotkowski, Czaykowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, ks. Fiszer, Gniewosz Edward, hr. Gołuchowski, Hofinokl, Hompesz, Horodyski, Klucki, ks. Kopyciński, Kozłowski, Krynicki, Lewakowski, Madeyski, Milewski, ks. Pastor, Piętak, Podlewski, hr. Andrzej Potocki, Roszkowski, Sokołowski, Straszewski i Wolfarth. Razem więc z 54 obecnych posłów — mandaty po p. Płażku i po zmarłym niedawno ks. Ruczce nie są obsadzone — brakowało 26.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 7. stycznia. *(Z Koła polskiego).* W odpowiedzi na petycję towarzystwa rolniczego w Krakowie o powiększenie liczby członków do rady kolejowej, oświadcza prezes p. Jaworski, że minister kolei jenerał Guttenberg już mu to przyrzekł.

P. Roszkowski przedkłada petycję o przebudowę gmachu uniwersyteckiego we Lwowie. W gorących słowach poparł ją p. Piniński.

Następuje dyskusja nad etatem ministerstwa skarbu.

P. Potoczek domaga się zniesienia myt państwowych i krajowych. P. Piniński zwraca uwagę, że sprawa ta należy do sejmu. Pos. Chrzanowski żali się, że urzędy podatkowe bardzo często dwa razy ten sam podatek wymierzają i ściągają. P. E. Abrahamowicz żali się na nadużycia przy egzekucjach podatkowych. Państwo nie powinno mieć innych praw jak dłużnik prywatny. Żąda surowych kar na urzędników, którzy przekraczają legalny wymiar podatkowy.

P. Sokołowski mówi o ściąganiu podatku czynszowego. P. Jaworski podnosi, że sprawę zniesienia myt powinno się poruszyć podczas przyszłej dyskusji w sejmie nad ustawą drogową.

P. Włodzimiesz Gniewosz wnosi, żeby wezwać rząd, aby zaległe podatki odpisał, gdyż chłopi nie są w stanie ich płacić, a egzekutorowie zabierają ostatni dobytek. W gorzelniach trzeba znieść kary za drobne przewinienia. Mówca żąda wcześniejszego rozdziału dodatkowego kontyngentu.

P. Jaworski wyjaśnia, że sprawy gorzelniane będą traktowane przy ugodzie z Węgrami, przyczem zaznacza, że dr. Biliński bardzo życzliwie odnosi się do życzeń wyrażanych przez właścicieli gorzelń w Galicji i sam chce wszelkie sekatury usunąć.

P. W. Gniewosz zgadza się zupełnie z twierdzeniem p. Jaworskiego, że dr. Biliński bardzo jest dla kraju życzliwy i że za jego rządów sekatury znacznie się zmniejszyły.

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów dyskusję zamknięto. Imieniem koła w izbie przemawiać będą pp. p. Piniński i Eug. Abrahamowicz, zaś p. Potoczek imieniem własnem.

P. Rutowski przedkłada petycję tow. dziennikarzy polskich we Lwowie o zniesienie stempla i zaprowadzenie kolportażu i prosi o pozwolenie wniesienia tej petycji w izbie. (W sprawie tej bawi tu prezes towarzystwa Zajączkowski i członek wydziału, skarbnik Kucharski).

Praga 7. stycznia. *Narodni Listy* potwierdzają, że rząd nie ma zamiaru restytuować pozycji na gimnazjum cylejskie przy pomocy izby panów.

Wiedeń 5. stycznia. *(Z izby posłów).* Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęto debatę nad etatem szkół ludowych.

Jako jeneralny mówca przemawiał przez trzy godziny p. Suess.

Wiedeń 7. stycznia. Deputacja towarzystwa dziennikarzy polskich była dzisiaj na posłuchaniu u prezesa koła polskiego p. Jaworskiego.

Wiedeń 7. stycznia. Komisja budżetowa izby panów ukończyła już obrady nad ustawami w sprawie regulacji płac urzędników państwowych, profesorów uniwersytetu, nauczycieli szkół średnich oraz płac sług państwowych. Stawia ona wniosek przyjęcia ustaw według uchwały izby deputowanych z tą tylko zmianą, że także regulacja płac sług państwowych ma wejść w życie dopiero z dniem ogłoszenia ustawy, a nie już od 1. lipca 1897, jak to uchwaliła izba deputowanych.

Wiedeń 7. grudnia. *(Z izby posłów).* Rezolucję czeską, tyczącą się przyznania prawa szkoły publicznej szkole Komenskyego w Wiedniu, przyjęto 122 głosami przeciw 111.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Berlin 7. stycznia. Trybunał skazał redaktorów pisma *Antisemitischer General-Anzeiger* za obrazę ochmistrza dworu cesarzowej hr. Mirbacha w artykule p. t. „Żydowscy kolektorzy pieniędzy na budowę kościołów berlińskich“ — Schwennhagena na rok i Sedlaczka na cztery miesiące więzienia.

Mirbach powołany jako świadek dowiódł nieprawdziwości twierdzenia artykułu, jakoby żydów wzywano do składek na budowę kościołów chrześcjańskich. Dalej oświadczył, iż pisma antisemickie podjudzają nsławicznie ludność przeciwko tronowi, rządowi, władzom kościelnym i wyższym urzędnikom, jest też w rezultacie koniecznem zerwać milczenie i odsłonić całą bezczelność tych panów, którzy podają w podejrzenie cesarzową i cały jej dwór.

Berlin 7. stycznia. W tych dniach odbyto u Tauscha znowu rewizję domową i znaleziono papiery, które zmuszają rząd do ponownego rozszerzenia oskarżenia w kierunku krzywoprzysięstwa.

Berlin 7. stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza cesarskie reskrypty w sprawie wojskowych sądów honorowych mających zapobiedz nadużyciom pojedynkowym.

Paryż 7. stycznia. Kilkuset socjalistów, którzy odbywali wczoraj zgromadzenie, na którem demonstrowano przeciw straceniu anarchistów skazanych na śmierć przez sąd wojenny w Barcelonie, przeciągnęło przed domem, w którym się mieści ambasada hiszpańska i wznosiło okrzyk: „Precz z Canovasem“ i „Niech żyje Kuba!“ Policja rozpędziła demonstrujących; kilku z nich aresztowano.

Stambuł 7. stycznia. W ostatnich dniach odbyły się znów liczne aresztowania Turków. Ambasadorowie zażądali szybkiego i zupełnego wykonania udzielonej przez sułtana amnestji dla Ormian, którą dotychczas zastosowano tylko w kilku drobnych wypadkach.

Londyn 7. stycznia. Do *Timesu* donoszą, iż tam wśród dyplomatycznych kół krąży pogłoska, że gubernatorom prowincyj azjatyckich nakazano nakłaniać ludność do demonstracyj przeciw zaprowadzić się mającym reformom. Rozkaz ten miał wyjść ze sfer pałacowych.

Rzym 7. stycznia. Jak słychać papież przyjmuje od kilku dni już tylko same płynne pokarmy.

Wiedeń 7. stycznia. Szef sekcji Papay umarł wczoraj wieczorem.

Wiedeń 7. stycznia. Minister Banffy i Daranyi przed odjazdem do Pesztu byli wczoraj na obiedzie u hr. Badeniego.

Budapeszt 7. stycznia. Wagon kolei elektrycznej najechał na powóz prywatny i rozbił go na szczątki. Woźnica i osoby jadące powozem są ciężko ranne.

Berlin 7. stycznia. Liczne zgromadzenie rzemieślników zaprotestowało energicznie przeciwko najnowszemu rozporządzeniu policji, dotyczącemu zewnętrznego obserwowania spoczynku niedzielnego. Zdaniem protestujących wytwarza się wskutek tego obłuda i szpiegostwo i co zatem idzie, denuncjacja.

Kattaro 7, stycznia. Zeszłej nocy wybuchł ogień w katedrze greckiej i zniszczył do szczętu katedrę oraz leżące w pobliżu koszary artylerji. Z ludzi nikt nie zginął. Szkoda wyrządzona przez pożar tylko w katedrze wynosi przeszło 100.000 zł.

Paryż 7. stycznia. Malarz batalista Detaille wykończył wielkich rozmiarów obraz przedstawiający przegląd wojsk w Châlons, który prasa francuska wysyła wraz z adresem hołdowniczym jako podarunek dla cara.

Brest 7. stycznia. Parowiec belgijski w drodze z Antwerpji do Bayonny rozbił się. Trzy osoby z załogi uratowano, reszta zatonęła.

Petersburg 7. stycznia. Car mianował pułkownika dragonów księcia Ludwika Napoleona szefem 45-go pułku dragonów w Siewiersku.

Bombaj 7. stycznia. Tu i w okolicy dżuma rośnie w sposób przerażający. Krajowcy uciekają z miasta do wsi. Dyrektor szpitala Mauser, który badał istotę tej choroby i chciał wykryć jej przyczyny, zaraził się sam i umarł wczoraj na dżumę.

Gmunden 7. stycznia. Stan zdrowia hr. Belcrediego tak się polepszył, iż już może wstawać z łóżka.

Wiedeń 7. stycznia. Cesarz w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salwatora i księcia bawarskiego Leopolda odjechał do Mürzstegu na łowy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 7. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 237·75 (378·18), Sztacbany 155·75, (365·67), Lombardy 40·70 (95·—), Disconto 213·25. Usposobienie stałe.

Frankfurt 7. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 320·37 (377·95), Sztacbany 315·50 (365·86). Lombardy 82·25 (94·63), Laura 168·25, Harpener 181·—, Disconto 213·25. Usposobienie stałe.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 7. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·25 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 290·— w srebr. 293·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·—. do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·70 do 98·40. 5ow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9.60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27.— do 1·28.— 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. stycznia 1897 r.

HOTEL ZORZA. J. Obertyński z Odnowa. St. Dolański z Aaranowa. Dr. J. Horodyski z Wygnanki. O. Horodyński z Romanówki. M. Zakrzewski z Czołhan. Z. Ładomirski z Markowiec. J. Leszczyński z Borek. A. Garapich z Zagórza. F. Sroczyński z Jasła. K. Rumszewicz, Wł. hr. Tyszkiewicz z Brodów. F. br. Loewenstein z Wygody. H. br. Tinti ze Złoczowa. E. Scott, F. Pauls z Ropienki. J. Grünfeld, A. Fred z Buda-Pesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Starzeński z Mogielnicy. Br. Malsburg z Dublan. C. Heye z Bremy. M. Pszyk ze Siryja. A. Kraus z Białej. Dr. ks. Cemniewski ze Stanisławowa. J. Wolgner z Komarówki. A. Prock z Lincu. S. Wisłocki z Borboliniec. E. Blumberg z Hamburga.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

POPYCHADŁO

komedja w 4 aktach Szutkiewicza.

OSOBY:

Hrabina Laura Ostojowska	Cichocka
Eugenjusz br. Zdobywski	Woleński
Stan. Żarowski, student uniw.	Nowacki
Jan, stróż domu	Ruszkowski
Małgorzata, jego druga żona	Gostyńska
Klementyna, jego córka z II. małż.	Gromnicka
Marja córka z I. małż.	Bednarzewska
Ignacy, narzeczony Klementyny	Żelazowski
Józef } drużbowie	Wysocki
Michał }	Walewski
Antosia } druhny	Bolewska
Zosia }	Michlewiczowa
Prokop Żółciński, obyw. ziem.	Feldman
Katarzyna, sklepikarka	Otrembowa
Kunegunda, przekupka	Rybicka
Stróżka	Lasocka

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Warszawie.

Jutro popoł. „**Zabobon**“ czyli „**Krakowiacy i Górale**“ sielanka narodowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach J. N. Kamińskiego.

Dla palących!

Najlepsza francuska bibułka na cygareta!
„LE GRIFFON PATENT"

Dla palących!

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną poszukuje w aptece umieszczenia. Odpowiedź: B. 20. Brody poste restante.

Szukam dzierżawy apteki. Zygmunt Go..., Kołomyja. 16

Djurnista wprawny otrzyma zajęcie. Zgłoszenia listowne z wymienieniem osób zaleceń mogących petenta. Adresować: T. C. P. poste restante. 15

Smalec na pączki pół kilo 34 centów znakomity bezwonny jedynie w handlu Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Folwark Łęczówka ad Nowosiołka poczta Podhajce ma do sprzedania dwa tysiące piecset ctr. metr. kartofel Imperatory i Anderseny. 6

Tańce karnawałowe na fortepian. 50 wyjątków z najnowszych tańców na żądanie bezpłatnie w Składzie Nut przy Księgarni Polskiej we Lwowie, plac Marjacki l. 11. 960

Potrzebujemy nauczycielki 8 klasowej starszej i mającej początki języka francuskiego, śpiewu i fortepianu do kilkorga dzieci. Zgłoszenia wprost do Zakrzyczkowskich, restauracja kolei w Dembicy. 11

Ekonom żonaty, ojciec jednego dziecka, z 15 letnią praktyką w dwu większych kluczach w Galicji, z chlubnemi świadectwami, szuka od 1. marca b. r. posady. Łaskawe zgłoszenia M. M. poste rest. Radymno.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią. Sobieskiego 34.

Ul. Wałowa 29 do wynajęcia zaraz na I piętrze 1 pokoje, kuchnia; ul. Sobieskiego 32 do wynajęcia 2 mieszkania na ... składające się po 2 pokoje z kuchnią. Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, dreliszki i t. p.
własne wyroby
sprzedaje po cenach fabrycznych
Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka"
w swym świeżo urządzonym składzie
we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.
Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

POŻYCZKI

od 500 zlr. w górę, mogą otrzymać za niskim procentem na kredyt osobowy, Panowie P. T. właściciele dóbr, domów czynszowych, Damy, Urzędnicy, Oficerowie wyżsi, Pensjoniści, Pensjonistki. — Zgłoszenia listowne pod „Palermo" poste restante Lwów. Anonimy zotaną bez odpowiedzi. 2148 1—?

Ten wyśmienity środek do czyszczenia
„LESKON"
tylko u
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek l. 38.
do nabycia.
Jedyny i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny. 2082

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zlr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najtańszy handel
JANA BACZYŃSKIEGO
WE LWOWIE
przy ulicy Akademickiej liczba 3.
poleca:

	½ klgr. ct.
Smalec węgierski biały	34
Masło dworskie przepyszne	44
Masło deserowe ze słodkiej śmietanki	70
Mąkę pszenną przesiczną Nr. 000	8
Marmoladę morelową słoik 55 ct. ½	35
Róże smażoną (konfiturę)	90
Pasztet z dziczyzny	1.—
Serek Imperial duża cegiełka	15
Bryndzę liptawską łagodna ½ klgr.	32
Rydze marynowane słoik	40
Korniszony słoik	40
Musztardę francuską słoik	20
Musztardę angiel. (jak majonez) flakon	50

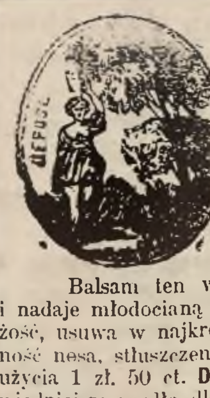
Szparagi, Groszek i Championy w puszk.
Świeże kalafiory włoskie.
Cacao Gaedke i Van Houtena.
Jabłka i Gruszki tyrolskie.
Jabłka piękne na wagę ½ klgr. 12 ct.
Indyki, Kapłony i Dziczyznę.
Sandacze świeże codzień.

Do sprzedania z wolnej ręki Dobra Stasin

5 kilometrów oddalone od Kołomyi przy trakcie prowadzącym do Obertyna, obszaru 365 morgów ornej w jednym ziemi kompleksie, budynki mieszkalne i gospodarcze w najlepszym stanie, z całym inwentarzem lub bez tego; staw zarybiony. Długi hipotekowane wynoszą około 36.000 złr. w. a. Bliższa wiadomość u p. Juliana Czauderny, kandydata notarjalnego w Śniatynie. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 1019 1—1

WYSPRZEDAŻ!

Bez blagi konkurencyjnej, niżej cen własnego kosztu tylko jeszcze kilka dni obok mojego magazynu plac Halicki liczba 2.,
poleca
A. KRZYSZTOFOWICZ
Makaty, Gobeliny, Dywany, Ekrany, Parawany, Lambrekiny, Hafty różnorodne, Kocyki, Kołdry szyte, Firanki, Portiery, Szaliki dekoracyjne, Materje, Plusze, Kapy na łóżka, Futerka pod łóżka i t. d.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

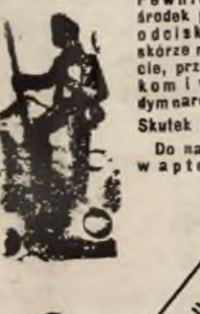
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr: Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.



Patent 3488.
MASZYNKA
do mielenia
soli lub cukru
z fabryki wyrobów metalowych Z. A. Popiel i Ska
do nabycia w składzie fabrycznym 1002 1—1
Lwów, gmach teatru obok głównego wejścia.

L. Lusera plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nalilik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

FUMIGATEUR DESP...
W głównych aptekach. — Skład główny w Pary...

Na karnawał!

Najmodniejsze Chapeu-Claque atłasowe po zł. 5, 6, 8. Cylindry całkiem lekkie z fabryki P. C. Habiga po 9 zł., poleca
FABRYKA KAPELUSZY
ANTONI KAFKA (przedtem Koželoužek)
Lwów, Rynek 29., albo Teatralna 12.

Za wysoką prowizją

poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy (towarzystwo akcyjne) dzielnych ajentów dla sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę w ratach.

Zgłoszenia pod „Fortuna" do **Brnarda Eckstelna**, biura anonsów w Budapeszcie V. Bez. Badgasse nr. 4.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pudełku.

W Paryżu ulica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Bochni u p. Michnika. 19

Restauracja Hotelu Victoria

poleca swoją wyborną **KUCHNIĘ. Abonament** miesięczny w lokalu lub do domu. **Ceny** nadzwyczaj przystępne; na śniadanie wybór gorących i zimnych przekąsek. 1016 1—2

Piwo tylko pilzneńskie. J. VOISE.

L. 20066/96. 1. 2208 1—1

Ogłoszenie.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa sprzedaje realność l. konskr. 54 (l. 2. Karczmę) położoną w Kulparkowie I. część składającą się z parceli podbudowlanej w obszarze 103 sążni kwadratowych i ogrodem o przestrzeni 572 kwadr. sążni.

Celem sprzedania powyższej realności odbędzie się dnia 28. stycznia 1897 o godzinie 11. przedpołudniem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie (Ratusz II. piętro) publiczna licytacja ofertowa.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 20% oferowanej ceny kupna-sprzedaży.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta.
We Lwowie, dnia 17. grudnia 1897.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
P R O M E S Y
do ciągnienia 15. stycznia 1897
na LOSY SALMA po zł. 3.50 i na LOSY 4% WĘGIERSK. BANKU HIPOTECZNEGO po zł. 2.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?



Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Ludwika Włodka, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888.,
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera **z Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego **ze Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego **z Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa **w Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
W Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
w y d a j e
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

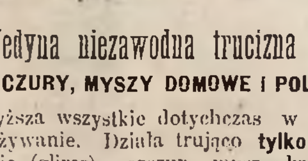
Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.05	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą.
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w B o c h n i.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kł. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.